

MNIEJ ZACHODNICH BAZ W IRAKU

Liczba baz żołnierzy koalicji do zwalczania tzw. państwa islamskiego ma zostać zmniejszona. Oficjalnie plany tego posunięcia miały powstać jeszcze w ubiegłym roku. Obecnie coraz częściej jednak pojawiają się wątpliwości, co do poziomu bezpieczeństwa w kontekście napięć na linii Waszyngton-Teheran.

O sprawie jako pierwszy napisał amerykański "The Washington Post". Żołnierze koalicyjni dotychczas stacjonujący w mniejszych bazach trafią do większych kompleksów. Procedura przenosin została najprawdopodobniej przyspieszona w związku z ryzykiem kolejnych ataków na zagranicznych żołnierzy w tym kraju.

Jednocześnie podkreśla się, że nowa dyslokacja była planowana od dawna i nie ma bezpośredniego powiązania między nią a obecnymi uderzeniami pro-irańskich milicji szyickich. Plany co do redukcji liczby baz miały powstać jeszcze jesienią ub. r. w związku z obserwowanym zmniejszeniem aktywności Państwa Islamskiego/Daesh.

Czytaj też: [Naloty odwetowe USAF w Iraku](#)

Rzecznik wojsk koalicyjnych płk Myles Caggins wskazał, że opuszczana infrastruktura zostanie przejęta przez siły irackie, a członkowie koalicji będą dalej współdziałać w zakresie zwalczania terrorystów. Zaznacza się przy tym, że wojska międzynarodowe mają w pierwszej kolejności wycofać się bazy al-Qaim zlokalizowanej w zachodnim Iraku, a później również z K1 i Key West umiejscowionych w północnej części kraju.

Amerykanie zamierzają przenieść swoich żołnierzy nie tylko do większych baz w samym Iraku, ale również wycofać ich do Syrii oraz Kuwejtu. Obecnie w Iraku stacjonuje ponad 5000 amerykańskich żołnierzy. Przy tym, głównym zagrożeniem dla nich stała się na przełomie roku 2019/2020 kwestia ataków terrorystów z tzw. Państwa Islamskiego, co wrogosc na linii Waszyngton-Teheran. Przejawia się ona zarówno w postaci bezpośrednich irańskich ataków rakietowych, ale coraz częściej także w formie uderzeń irackich milicji pro-irańskich.

Czytaj też: [Trump nie będzie mógł prowadzić wojny bez zgody Kongresu?](#)

Amerykanie reagują na to uderzeniami na cele powiązane z Iranem. Na celowniku amerykańskiego lotnictwa od dawna znajdują się osoby oraz infrastruktura należąca do Kata'ib Hezbollah. Jednak w przypadku najnowszego ataku pojawiły się głosy, że może za nim stać nowa organizacja Usbat al-Thairien. Wzrost zagrożenia ze strony ugrupowań pro-irańskich nastąpił po ataku w którym amerykańskie drony wyeliminowały w Iraku gen. Kasema Sulejmaniego (irański generał, dowódca Sił Al-Kuds) oraz Abu Mahdi al-Muhandisa.